

1
cent.

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:	
WE LWOWIE: miesięcznie 50 h " z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . . 2 h	NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . . 1 K kwartalnie 3 K numer pojedynczy . . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 222. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halercy za jednoszpaltowy wiersz patitum.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Oprawcy przy robocie.

Zbójcka dłoń krzyżaka schwyciła gardło polskie, i stara się w niem zdławić dźwięki mowy ojczystej.

Wczoraj oprawcy nowożytni wnieśli projekt ustawy w parlamencie niemieckim o stowarzyszeniach, którego paragraf 7-my zabrania na publicznych zgromadzeniach przemawiać w języku nieniemieckim.

Kaganiec ten kuto dawno w piekle krzyżackim — i, wierzymy w to święcie, wyuzdany, wściekły despotyzm pruski znajdzie dlań większość parlamentarną.

Będzie to dla nas nieszczęściem wielkiem, ale zarazem i potężnym policzkiem dla nowożytnej kultury niemieckiej.

Pod ciosami takimi możemy się ugiąć, nieszczęście takie może naród zamienić w milczący posąg! Na posąg ten jednak ze zdumieniem świat będzie spoglądał, ale równocześnie ze wzgardą odwracać się musi od oprawców, których orężem walki jest kaganiec.

Ugniemy się jeszcze bardziej, ale zarazem stężejemy w sobie w stal, w granit; zamknijemy usta, ale zato tem goręcej serca nasze bić będą miłością Ojczyzny, jej przyszłości i chwały; bo usta można zamknąć na kłódkę, lecz z sercem tego żaden oprawca jeszcze nie dokonał!

Toż żadne ustawy antypolskie nie złamią serca narodu, i nie osłabiają jego siły moralnej, przeciwnie — prześladowanie to rozbudzi nowe zastępy spokojnych i biernych dotąd braci naszych i zmieni ich w zaciętych Polaków, bo poczucie krzywdy, rozrośnie się w duszy szerokich mas, wyssane będzie z mlekiem matek w nowe pokolenia i przejdzie w dziedzictwo z gorącym pragnieniem odwetu.

A pragnienie to podsycają sami oprawcy, dodając mu mocy i stawy coraz to nowej.

Oto dzisiaj znów wnosi kanclerz rzeszy niemieckiej projekt drugiej ustawy, uprawniający komisję kolonizacyjną do wywłaszczenia Polaków z ich ziemi ojczystej.

A więc będzie prawo, które obala prawo własności; będzie prawo, które pozwala na mord, złodziejstwo, rabunek; będzie prawo pozwalające obe-

Nasze żydki.



Znakomite aromatyczne Rumy do herbaty

Litry po 96, 1-20, 1-40, 1-60 i 1-80 centów poleca na miarę w każdej ilości

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: LWÓW, GRODZICKICH 3.

drzeć z mienia w imię wysokiej kultury niemieckiej i niemieckiego bezpieczeństwa.

Hańba takiej kulturze, której celem tępienie wszystkiego co nieniemieckie, hańba takim oprawcom, którzy zbrodniczą ręką sięgają po cudzą własność.

Ciężko i smutno! Fala gorącej krwi zalewa serce, ból niewymowny szarpie wszystkimi nerwami, ściśnięte, zdławione gardło krzychałoby „gwałtu“ na świat cały!

I kiedyż my obudzimy się, kiedy w tej gorącej fali krwi utoną wszystkie nasze właśnie, nasze prywaty, osobiste cele, kiedy z niej buchnie nareszcie płomień gorącej, potężnej miłości Ojczyzny i polskości!

Chcą nas połknąć — chcą nas zgnieść, zetrzeć z widowni — chcą nasze imię wymazać z historii świata!

A my — co my na to damy w odpowiedzi oprawcom?

Oni przy robocie — stańmy i my do pracy...

A ta praca?

Oto służba wyłączna dla Ojczyzny, karność narodowa i bezgraniczna ofiara dla Matki Polski.

Wszystko Ojczyźnie, wszystko dla Ojczyzny! To hasło niech będzie od dzisiaj pacierzem naszym — rosą ożywczą, chlebem powszednim!

Oto najgodniejsza odpowiedź oprawcom!

Co dzień niesie?

Narzekamy na drożyznę — i bardzo słusznie.

Podrożały mieszkania, żywność i opał, te trzy kardynalne warunki bytu.

Otóż w sprawie tej zasiągnęliśmy opinii pewnej bardzo poważanej pani, gdy

była w administracji złożyć prenumeratę na *Gońca*.

— Ta rosnąca drożyzna jest przykrą i dokuczliwą — rzekła pani T. — ale ja sobie z nią poradziłam i jakoś jej nie czuję.

— A to w jaki sposób?

— W bardzo prosty. Potrzeba jest do tego trochę heroizmu i nic więcej. Dawniej miałam salon, pokój dla siebie i dla męża, i pokój dla dzieci. Teraz wzięłam mieszkanie bez salonu, ale zato nasze dwa pokoje są olbrzymie i widne, i kosztują o 15 reńskich mniej niż dawne mieszkanie.

— A umie się pani obyć bez salonu? Bo to u nas...

— A tak! Bo to u nas... Parę dni gadano, że bankrutujemy, ale też na gadaniu skończyło się. Proszę pana, do czego właściwie ludziom w średnich stosunkach żyjącym, potrzebny jest salon? Aby raz na tydzień przyjąć w nim gości? Wyobraź pan sobie, że takie przyjęcie, a raczej sam lokal na to przyjęcie kosztuje 20 reńskich miesięcznie. A gdzie opał, a gdzie utrzymanie salonu w porządku? I na to robić sobie taki wydatek, aby tym i owym znajomym pokazać meble w pokrowcach, które zresztą już widzieli. Teraz część salonowych mebli powędrowała do mojego i mego męża pokoju, który wskutek tego zrobił się taki miły i pociągający, że mi ciężko wyjść z niego, a nawet mąż — zdaje mi się — więcej teraz w domu wysiaduje. Mieszkanie mamy więc tańsze, wskutek tego i opał mniej kosztuje, a zaoszczędzone na tem pieniądze obracamy na wikt, bo jedzenie nie chcemy sobie ani pogarszać ani uszczuplać. Ja ręczę panu, że gdyby każda rodzina zrezygnowała ze salonu, jeżeli go absolutnie niepotrzebuje, to umilkłoby zaraz pół hałasu i krzyków na drożyznę. Tylko — rozumie się — naszym mieszcuchom zdaje się, że bez salonu nie wydadzą córki za mąż, nie będą mieli poważania u znajomych, jednym słowem, że spadną do poziomu biedaków. Ten salon to jak kry-

nolina przed laty: niewygodna, śmieszna, droga — a jednak każda ją nosiła, bo ta ją miała i tamta miała... Zeszłego tygodnia byli u nas goście. Mówię panu!... Zwykle siedzieliśmy w salonie jak manekiny, sztywni, etykietałni, zamrożeni... A teraz, że siedzieliśmy sobie w takim rodzinnym pokoju, czas tak nam mile upłynął, taka ta pogawędka była serdeczna, że nasi goście, wbrew etykiecie, zamiast o godzinie 9-tej wieczór, dopiero po północy, a i to z niechęcią tylko, opuścili nasze mieszkanie.

U nas i na świecie.

Dzieje się źle.

Naród nasz, deptany za kordonami brutalną stopą Prusaka i ostrogą kozacką, naród, na którym od lat stu czynią zabójczy katowską wiwisekcję, miał jeden kąt wolniejszy, o jakiej takiej swobodzie rozwoju i bytu politycznego, a kątem tym był zabór austriacki. Zdawałoby się, że na tem szczupłym terytorium skupi się cała energia życiowa narodu, że wytworzy się tu olbrzymia rozpędowa siła, której nic i nigdy w biegu nie zatrzyma. Niestety. Część narodu w tej części Polski poszła na manowce, które wiedą do niechybnej ruiny!

W odłamie tego społeczeństwa poczyniły się rozpaczliwe. Zamiast jednolitego bloku wyciosanego z myśli i uczuć narodowych jak z granitu, będzie niebawem

kupa gruzów!

Mamy tu na myśli naszą działalność w Wiedniu.

Był czas, że Koło polskie miało powagę, znaczenie i siłę, aczkolwiek rządzone było przez frakcję konserwatywną. Z czasem jednak społeczeństwo nasze demokratyzowało się a pierwszy widomy

ST. POŻAROWSKI.

53

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Skoro tak, to chodźmy — rzekł Żelaziewicz.

Skręcili w ulicę Mickiewicza.

— Cóż mi macie tak ważnego powiedzieć? — zapytał rozciekawiony Jaśko.

Tłuściec pociągnął nieznacznie Żelaziewicza za surdut, jakby dając do zrozumienia, aby się do dysputy nie mięszał i rzekł:

— Czy wy wiecie, że was policja szuka jak igły w wiązce siana? To ścierwo... no, ten wasz fabrykant, musiał donieść policji, żeście mu zwarowali paręset guldenów, bo szukają was na wszystkie strony. I my byliśmy wzywani, aleśmy was wzięli w obronę i przed policją wystawili w najlepszym świetle.

Jaśko na tę wiadomość nie tylko zbladł jak ciasto, ale i nogi się pod nim giąć poczęły, jakby je miał z ciasta ulepione...

— Naprawdę?... naprawdę? — wybełkotał z przerażeniem.

— No, cóżbyśmy mieli w tem, aby was okłamywać?

Jaśko nie już niemówił, tylko z trudem dowlókił się do Bombacha i tam zupełnie bezwładny osunął się na krzesło w osobnym pokoju, do którego weszli dla swobodnej, niepodśluchiwaną przez nikogo rozmowy.

Jaśko prosił Tłuścia i Żelaziewicza, aby sobie zadysponowali, do czego mają ochotę, a po odejściu kelnera zapytał ich złamanym głosem:

— I cóż ja teraz mam zrobić?

— Albo ja wiem — rzekł Żelaziewicz. — Rozumie się, że trzeba was jakoś ratować.

— Moi drodzy, poradźcie mi co! — prosił ich Jaśko, patrząc na obu jak na swoich zbawców.

— Widzicie, Trupiszyn, to byłoby najlepiej porozumieć się z partją. Coś uradzimy i gdzieś wyślemy was, albo scho-wamy, albo jak...

— To nawet uciekać bym musiał?

— Albo ja wiem? Brylant będzie mógł wam to powiedzieć, bo on was najbardziej bronii i najbardziej trapi się, aby was nieprzymknęto.

Jaśko struchlał. Przypomniawszy sobie więzienie śledcze w Kołomyi, strach jaki wyżył, wstyd jakiego się podczas rozprawy nażył.

— A gdzieżbym ja się mógł z Brylantem zobaczyć?

— U niego w mieszkaniu. Wiecie co, przyjdźcie tam o 2-giej godzinie, a my go uprzedzimy, aby na was czekał, i coś obmyślimy, a zginąć wam nie damy.

Na tem stanęło. Obaj towarzysze, zjadłszy obfitą zakąskę, i wzięwszy na drogę po dziesięć papierosów do kieszeni, opuścili Jaśka, upominając go, aby się o 2-giej niezawodnie u Brylanta zjawił, boć tu o jego skórę chodzi.

Jakoż po odejściu Tłuścia i Żelaziewicza Jaśko uregulował a raczej został winien Bombachowi rachunek, dopłacił sobie od niego jeszcze guldena na ewentualne wydatki z towarzyszymi i opuścił szynk, aby powoli udać się w stronę, gdzie mieszkał Brylant.

W drzwiach spotkał się z Mańką.

— Gdzież ty cholero jedna uciekasz? — spytała go Mańka, bo ich pieśczośliwy dawniej ton zmienił się w mię-

dzyczasie w więcej rubaszny i napastujący.

— Idę odwiedzić mych przyjaciół, bo przysyłał po mnie.

— Niepójdiesz do tych drańców... — zawołała porywczo Mańka, ale w tej chwili umilkła, widząc Jaśka niezwykle bladego i rzucającego niepewne, trwożne spojrzenia.

Wygląd jego wzięła za oznakę gniewu i natychmiast zmieniła ton.

— Ale jeżeli koniecznie iść musisz, to megaj, tylko wróć prędko, bo co ja będę sama bez ciebie robić?

Jaśko już uszedł parę kroków, gdy Mańka go zawróciła, a chcąc go udobroczyć, rzekła:

— Trzymaj guldena, bo może z kolegami pójdziesz do kawiarni albo gdzieindziej, to jak będziesz taki goły między nimi wyglądał?

Jaśko podziękował Mańce i znikł jej na zakręcie szynku.

Tymczasem Tłuściec i Żelaziewicz pędzili co sił do mieszkania Brylanta.

— Czegoście to chłopca tak nastraszyli? — pytał z wyrzutem Żelaziewicz. — Jeszcze palnie jakie głupstwo.

— Albo ja wiem, czemu ja to zrobił? Tak mi do łba strzeliło i śmiać mi się z niego chciało okropnie, bo taka trzęśta nim moja. Wiecie, to może być dobre dla nas, bo pozwoli prędzej wszystko ze sobą zrobić.

W mieszkaniu Brylanta oprócz innych zastali tymczasem Kosiakiewicza, z zawodu malarza pokojowego, także członka partji. Był to chłop w ciele i manierach gruby, ograniczony bardzo, ale krzykacz i popędliwy.

(C. d. n.)

znak tej demokracji — dały ostatnie wybory do parlamentu.

Koło stało się przeważnie demokratyczne i ujęło ster rządów. Jako takie mogłoby ono ogromnie wiele zdziałać. Mocarstwo austriackie należy do pierwszych w Europie. Z Wiednia można mieć wpływ sięgający poza granice tego państwa, ale wpływ ten wywierać może tylko organizacja silna, potężna, ku czemu miało i ma szanse

demokratyczne, narodowe Koło polskie.

Cóż się jednak dzieje.

Spółceństwo otumanione, gnuśne, krótkowidzące, wybrało do parlamentu szeregi warchołów o antynarodowych tendencjach. Te szeregi powiązane poza Kołem w kilka frakcyj pracują usilnie nad rozprężeniem, nad osłabieniem naszej narodowej reprezentacji

dla własnych interesów partyjnych.

Do niedawna powagę konserwatywnego Koła podtrzymywali dzielnie demokraci, posłuszni, karni i solidarni, kiedy tylko chodziło o narodowe interesy. Zawsze jednak było to Koło zabarwione marką konserwatywną; działało nieraz na szkodę idei demokratycznej, wskutek czego proces demokratyzowania się społeczeństwa szedł w pośpiesznym tempie i doprowadził do tego, że objęte nim zostały wszystkie warstwy, nie wyłączając po części samych nawet konserwatystów.

Zdemokratyzowany ogół zwrócił teraz oczy

na demokratyczne Koło,

spodziewając się wreszcie pozytywnej, narodowej jego pracy w celu urzeczywistnienia tylu i tak wielce naglających postulatów narodowych.

Koło mogłoby istotnie pracować z dobrym skutkiem, wobec faktu, że rząd austriacki ugrzązł po uszy w niefortunnej swej polityce wobec różnorodnych żywiołów.

Nieszczęście jednak chciało, że z łona narodu wyrósł szkodliwy chwast.

Z pod chłopskiej strzechy wyszło indywiduum, żadne zaszczytów i sławy, a przede wszystkim pieniędzy. Bez studyów, bez zdolności żadnych, prócz tak zwanego talentu bliźniaczego, ujęło w swe ręce piśmo ludowe, by na jak największej ilości prenumeratorów mieć zarobek — zdeprawowało blaga, tanimi fajerwerkami lud i po jego barkach wyniosło na powierzchnię życia garstkę podobnych sobie i sobie oddanych chłopskich blagierów. Utworzył się z tego „klub“, przed którym niech kłękają narody, bo on zbawi lud. Ten „klub“ ciska na każdym kroku

Koło polskiemu głązy pod nogi.

Wszystko, co Koło robi — jest wedle „klubu“ niedorzeczne, szkodliwe i złe, a tylko co robi „klub“, jest dobre i zbawienne, choćby w połączeniu z Ukraińcami, syonistami, ba, nawet z Breiterem. Gdyby p. Stapiński miał choć odrobinę uczucia patriotyzmu, gdyby choć krztę kochał lud — z którego via Bank parcelacyjny tysiączne ciągnie zyski — wstąpiłby do Koła razem ze swymi towarzyszami i pracą swoją starałby się naprawić złe, które teraz tak piętnuje. Ale p. Stapiński rad w duszy, aby Koło polskie dyabli wzięli jak najprędzej i aby jedyną reprezentacją naszą w Wiedniu, posiadającą wpływy, dysponującą rozmaitymi „durniczkami“, był

klub ludowców,

który nie jest niczem innem, jak tylko garstką spekulantów politycznych, dbających o swą kieszeń i swoje znaczenie.

Sądzimy, że będziemy wyrazem całego trzeźwo myślącego społeczeństwa polskiego, jeśli robotę p. Stapińskiego et Comp. napiętnujemy jako

zbrodnię narodową,

od której niema rozgrzeszenia.

Naród nasz został rozdarty na trzy części przez odwiecznych wrogów. Teraz rozdierają go na jeszcze drobniejsze części domorośli wrogowie, rozdrabniają i osłabiają jego siłę, paraliżują jego dążenia dla marnego zysku partyjnego.

I nie jestże to zbrodnią taką samą jak była smutnej pamięci Targowica!?

Jak pracować dla biednych?

Zasługującą na zanotowanie i uznanie jest działalność społeczna kobiet z wyższego świata w Paryżu w chwili obecnej, podana przez dzienniki francuskie.

Wielkie i bogate panie pod wpływem uczuć miłości bliźniego, rzucają stroje, balety i teatry, i praktykują bardzo rozumnie pojętą filantropię, polegającą na przybliżeniu się do warstw pracujących i podniesieniu ich do siebie.

Objawy tego chrześcijańskiego miłosierdzia wyglądają bardzo sympatycznie.

Oto, w zakątku Paryża, zamieszkałym przez ubogą ludność, w dzielnicy Clichy, jest brudna i brzydka uliczka, przy której znajduje się pralnia, założona przez opiekunkę ubogich pracownic w Paryżu, panią Le Fer de la Motte. Przed czterema laty ta sama pani założyła pierwszy swój zakład dobroczynny, p. t. „Maison sociale“, naśladując w tem baronową Piérard.

Obie te damy z wyższego świata paryskiego połączyły swe zabiegi i trudy i zaczęły wspólnie pracować nad polepszeniem bytu ubogiej ludności, pociągając swym przykładem innych i łącząc dwie tak daleko od siebie i tak zawsze rozdzielone klasy społeczeństwa.

Więc w różnych dzielnicach Paryża powstały „Maisons sociales“ ze swymi czytelniami, szwalniami, ochronkami dla dzieci, klinikami i t. d.

Niektóre z inicjatorek tej działalności zamieszkały same w takich domach dla lepszego oddania się swej pracy. Jedne z nich zdobyły dyplom infirmierki, inne wyuczyły się prania i haftu.

Kiedy powstała pralnia w dzielnicy Clichy, patrzono na nią z nieufnością, lecz pełne prostoty obejście się dyrektorki zakładu pociągnęło ubogie pracownice.

Te z początku zachowywały się szorstko i nieprzystojnie, lecz powoli pod wpływem dobroci i taktu swej przełożonej, zaczęły łagodnieć i cywilizować się.

Dyrektorka potrafiła sobie zdobyć szacunek swych pracownic i dziś pralnia ta jest wzorowo urządzonym zakładem. Posiada około 30 robotnic, mających doskonałe warunki higieniczne do pracy i pensję dzienną — cztery do ośmiu franków.

Pralnia zrosła z powodu ogromnych wydatków dochodu nie daje. Pani de la Motte ogromne fundusze poświęciła zakładaniu takich „Maisons sociales“, a zakładając pralnię w Clichy, nie zawahała się zapisać do syndykatu praczek.

STANISŁAW TOKARSKI.

Branzoletka.

Widziałem ją dzisiaj. Ta sama, co przed laty. Miła, szlachetna, pociągająca, o łagodnym spojrzeniu. Na twarzy jej, oszpeconej śladami ospy, błąka się zawsze ten sam uśmiech pół żalostny, cichy a głęboki, który mówi wiele, wiele przypomina. Przypominał on i mnie jedno zdarzenie z jej życia.

Obchodziła zaręczyny. W mieszczańskich komnatach jej ojca zjawiał się wieczorem dnia tego kwiat strzelnicy. Ojcowie miasta we frakach i kontuszach, z czupryną i bez czupryny, baraszkowali przy biesiadnym stole, stawiając gościnność i zaerność pana brata.

Młodzi tańczyli, a między nimi, szczególnie, ona.

Rój fikalskich otaczał ją. A prześlicznie była ubrana; zwłaszcza to złoto, te brylanty! Tak świeciły, taki blask rzucały dookoła, że hypnotyzowały niejednego tombakowego młodzieńca.

Szczególnie jeden pozerął jej ramiona błyszczącymi a skośnymi oczyma.

Na tych ramionach lśniła szeroka, złota branzoletka, wysadzana szafirami, a te ramiona takie były białe i pulchne a takie nęcące z tą branzoletką!

Zagrano walca. Młodzian posunął ku niej w podskokach i objął silnem ramieniem, puszczając się w wir taneczny.

Znacznie niższy, wpił się formalnie w jej elastyczną postać, więc w kilka minut szepnęła zmęczona.

— Panie Mikołaju, dość, dość, usiądźmy... dość... nie wytrzymam... spoznijmy.

Lecz on nie ustał, rwał się burzą w wirze tanecznym.

Jeszcze jedno, jeszcze dwa okrażenia, a gdy słańać się zaczęła, usunął ją raptownie koło drzwi w krzesło, ściskając silnie w ramię, gdzie błyszczała branzoletka, a sam znikł jak kamfora.

Przez szereg pokoi przeszedł aż do jej buduaru, i tam w kącie ciemnym przysiadł na szeszlągu. Stąd było tylko dwa kroki do sieni i na ulicę. Pałające skronie przetarł chustką umaczaną w kolońskiej wodzie, potem odetchnął szeroką pierśią i czekał. A rój myśli przelatywał mu przez wielki łeb.

— Zmęczyłem ją niesłychanie, ledwie fasa oddycha. Dusi ją wszystko, a cięży przede wszystkim to złoto. Jeżeli mię raczuba nie omyli, powinna tu nadejść lada chwila dla odpoczynku a przede wszystkim, by ulżyć sobie. Czekajmy.

I zagłębił się w kąt, skurczył i zwinął jak wąż, cichy, drapieżny, gotowy do skoku.

Tylko skośne oczka pałały, a rozszerzone źrenice rzucały złe blaski.

Jakoż nie omylił się, wnet zaszeleściła sukienka, pochyliły się płomienie świec w kandelabrach i stanęła przed toaletą.

Wyciągnęła ramiona, przebiegła się omdłym ruchem a potem pochyliła. Przy tym ruchu widocznie zaciężyła jej branzoleta na ramieniu, bo z gniewem szarpnęła ją, i rzuciła na toaletę. Obaczyła przy tem czerwony znak na ręce. Więc odsunęła prędko szufladkę, zamknęła na skrytą sprężynę i wyrzuciła z niej całą garść klejnotów.

W tem zawołano ją. Obejrzała się i lekko wstrząsała. Obaczyła parę świecących oczu.



Masę woskową

własnego wyrobu do rozpuszczania miękkich i twardych podłóg, Masę francuską i parkietynę do podłóg parkietowych, Lineoleum do podłóg, Glazurę bursztynowo olejną, Lakier bursztynowy, Lakier spirytusowy Christofa — najtaniej tylko w największym Składzie farb i materiałów

Ależego
Hübnera

Lwów, Rynek 28.
Filia Teatralna 3.

Wołano ją coraz głośniej i natarczywiej. Więc jeszcze raz się obejrzała — zsunęła klejnoty szybko do szuflady i odbiegła. Na toalecie pozostała branzoleta z szmaragdami.

Tego czekał. Wstał teraz i przystąpił na palcach do lustra.

Za chwilę szmaragdami wykładana branzoleta znalazła się w kieszeni jego fraka.

Teraz on się obejrzał. Nie było nikogo. Można było wyjść niespostrzeżenie.

Więc cofnął się ku drzwiom i brał już za klamkę.

W tem zawołano go po imieniu — i o zgrozo, — najniespodziewaniej ona wbiegła znowu do buduaru; przystanęła, spojrzała — rzuciła okiem ku toalecie — i zniknęła.

Czuł, że trzeba jaknajprędzej uciekać. Przycisnął więc klamkę i znalazł się w przedpokoju.

— No — nie tak prędko mój drogi — odezwał się tuż za nim głos — uchodź chyłkiem wśród takiej zabawy — nie wypada — nie ładnie...

Obejrzał się. To narzeczony zatrzymywał go.

— Daruj — nie mogę dłużej. Muszę odejść w tej chwili — wykszusił.

— No tak zapewne — możesz; — tylko najpierw oddaj to, coś wziął.

— Jaki? co? Przepraszam. Nie rozumiem.

— Oddaj to, coś ukradł, złodzieju! — zagrmiał mu nad uchem.

— Czyś zwaryował! To jest bezczelność!

— Zapewne, że bezczelność — gościu złodziejski; najadłeś się, napiłeś i okradłeś w końcu. No — nie patrz tak. Natychmiast tu — branzoleta — albo policya...

Mikołajek zbladł jak ściana — nogi się pod nim zatrząsnęły — palce zagmerały koło poły fraka i wnet branzoleta była w rękach narzeczonego.

— Oddaję, szepnął, oddaję — masz — ale proszę, błagam — daruj — sekret. — Nie gub! To przez zapomnienie — tak — wiesz, to dla żartu tylko... jutro byłbym oddał.

Spojrzał nań z pogardą; splunął przed siebie — a potem dodał dobitnie:

— Złodzieju! między nami wszystko skończone i wszystko zapomniane — ale pod warunkiem — że jutro złożysz swoją szarzę. Inaczej oddam sprawę do sądu.

— Przysięgam ci — że dotrzymam warunku — tylko nie gub mię — ze złożonymi rękami błagał Mikołaj.

— Rzekłem; precz kanalia! — Plunął mu teraz w twarz i zawrócił do pokoi.

Za chwilę branzoleta ze szmaragdami zdobiła znowu śnieżne ramię narzeczonej — znowu płynęły namiętne tony walca...

Dawno to, dawno było — a jednak przypominało mi się dzisiaj w dzień świętej Katarzyny.

Będzie sejmowa reforma wyborcza, czy nie?

Zdaje się, że na to pytanie nikt z polityków nie potrafi odpowiedzieć. Z Wiednia przychodzą wieści, że subkomitet uchwalił już projekt. Jest to mianowicie omówiony już przez nas dawniej projekt Eksc. Bobrzyńskiego ze zmianami na korzyść ludowców i Unii demokratycznej. Tak więc jak proponował Eksc. Bobrzyński oprócz 8 wirylistów, mają być dwie grupy po 102 posłów, pierwsza powszechna,

druga zawodowa. Tylko, że w pierwszej grupie ludowcy mają dostać aż 82 posłów, miasta 20. W drugiej zaś przeprowadzono zmiany co do podziału posłów mianowicie: ziemianie mają otrzymać 53 posłów, Rady niejskie 20, stowarzyszenia rękodzielnicze 6, Izby handlowo-przemysłowe 12, kurya inteligencji 11.

Wszystko to bardzo ładnie, tylko radziłyśmy wiedzieć, kto subkomitetowi udzielił mandatu do tego, aby sobie takie projekty uchwalał i w czyjem imieniu ten subkomitet przemawia, zdaje nam się bowiem, że z chwilą gdy niema Sejmu żaden komitet ani subkomitet nie ma prawa w imieniu Sejmu występować, a tembardziej nie wolno mu ułożonej przez siebie w Wiedniu ustawy później Sejmowi pod groźbą złamania solidarności narodowej i groźą ostatniej chwili narzucać.

Tego dotąd nie bywało, aby naszym Sejmem rządono z Wiednia.

Portugalskie skandale.

O sytuacji w Portugalii przynosi nam prasa europejska następujące informacje, za które oczywiście żadnej na siebie nie możemy brać odpowiedzialności. Oto opowiadają zagraniczne dzienniki, że ruch antydy nastyczny, ogarniający obecnie olbrzymią większość ludności portugalskiej, zwrócony jest przede wszystkim przeciw osobie króla Karola I., który daje wiele powodów do niezadowolenia ludności i postępowaniem swoim niszczy popularność dworu. Przedewszystkiem nie umie on dostosować wydatków dworu do jego środków, a kolosalne wydatki swoje i swego otoczenia, nie znajdujące pokrycia w liście cywilnej, każe pokrywać z funduszy państwowych. I tak olbrzymie rachunki za bajecznie kosztowne toalety królowej i królowej-matki były przez czas dość długi opłacane z budżetu ministerium spraw zagranicznych — a od niedawna opłacane są z budżetu ministerium wojny.

Gdy raz któryś z ministrów nie chciał akceptować takiego rachunku, królowa matka ogromnie się na niego rozgniewała i wyjechała za granicę. Mimo to tak królowa, która jest osobą nadzwyczaj miłą i sympatyczną, jak i nawet królowa-matka cieszą się popularnością wśród ludności — a nienawiść zwraca się wyłącznie przeciw królowi. Prasa zagraniczna przedstawia go jako człowieka niezwykle niesympatycznego, nie umiejącego nad sobą panować. Ma on być niewielkiego wzrostu, a jest bardzo silny, chętnie przechwała się tą swoją siłą i ma mieć maniery bardzo rubaszne. Do ministrów swoich, mówi per ty, tak samo jak do lokajów. Dzienniki zagraniczne zapewniają, iż w swoim czasie król Karol portugalski, jeszcze jako następca tronu, starał się o rękę austriackiej arcyksiężniczki Waleryi i w tym celu przyjechał nawet do Wiednia. Tu jednak wywołał swoim zachowaniem się wrazenie tak niemiłe, że już po dwóch dniach dano mu do zrozumienia, że najlepiej uczyni, jeżeli co rychlej opuści Wiedeń, co też on bezzwłocznie uczynił. Na podstawie informacji z kół dyplomatycznych utrzymuje prasa europejska, że nawet monarchowie obcych państw — a przede wszystkim cesarz Wilhelm i król Edward żywią uzasadnioną niechęć do króla portugalskiego. Przytem ludność w Portugalii zarzuca mu najrozmaitsze niewłaściwości w postępowaniu. I tak np. portugalska rodzina królewska ma w depozycie i zarzą-

dzie majątki wygnanej dynastii portugalskiej rodziny Braganza. Zaś król Karol znajdujący przyjemność w hojnym obdarowywaniu niektórych osób, zaspokaja te zapędy swojej hojności z depozytu Braganzów. Miał on już rozdać wiele klejnotów z tego nieswojego skarbcza. — A gdy tego roku na wiosnę bawił w Lizbonie król Edward angielski, ofiarował mu król portugalski w upominku wielki brylant olbrzymiej ceny. Opinia publiczna w Portugalii jawnie oskarża króla, że ten brylant wziął on ze skarbcza Braganzów, w którym był to jeden z głównych klejnotów.

Wśród takich warunków oczywiście współdziałanie króla z parlamentem było bardzo trudne, a ostatecznie stało się zgoła niemożliwe. Król więc — jak wiadomo — uciekł się do zawieszenia konstytucji i wprowadzenia ostatniego prezydenta ministrów Franca jako dyktatora. Przeciwko królowi i mianowanemu przez niego dyktatorowi utworzył się pod przewodnictwem wybitnego portugalskiego męża stanu Julio de Vilhena blok zjednoczonych wszystkich stronnictw ostatniego parlamentu, który otwarcie występuje przeciw królowi. Julio de Vilhena wyraża nadzieję, iż może mu się uda sytuację pokierować w ten sposób, że król cofnie dyktaturę i usunie Franca, a wtedy mogą się stosunki ułożyć pokojowo. Cała jednak sytuacja w Portugalii, przynajmniej jak ją przedstawia prasa zagraniczna, zdaje się wskazywać na to, że te nadzieje są złudne i że Portugalia stoi w przededniu rewolucji. Nawet pokojowo usposobiony Vilhena przyznaje, że przesilenie, jakie obecnie przeżywa jego ojczyzna, jest najcięższem ze wszystkich, w jakich w nowych czasach znajdowała się Portugalia kiedykolwiek. Charakterystyczne światło rzuca na sytuację tamtejszą następujące wynurzenie dyktatora Franca. Oto dał się on interviewować przez pewnego dziennikarza i opowiedział mu taką historję: Przedłożył on królowi prośbę o dymisyę, a król rzekł: „Przypominam ci tego grenadyera z Poczdamu, który chciał uciec. Fryderyk Wielki spotkał go w chwili, gdy on właśnie zbierał się do ucieczki i powiedział doń: jutro będziemy walczyć razem, a jeżeli zostaniemy zwyciężeni, razem zdezerterujemy...” Te zwierzenia Franca wskazują w każdym razie na to, że król jakby identyfikuje swoje położenie z utrzymaniem się dyktatury Franca i że sytuacja w Portugalii wogóle jest nader poważna.

Z Parlamentu.

Galerye parlamentu wiedeńskiego przepełnione, posłowie wcześniej przybywają na posiedzenie.

Zapowiedzianą jest burza z piorunami — wszyscy z naprężeniem czekają jej.

Niestety jednak — to, co miało być straszne — było komiczne; trochę wrzawy socjalistycznej i niemiłej ruskiej woni zmieszanej z okrzykiem syonistycznym aj! waj! — o! i wszystko.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był mniej więcej taki:

Prezydent ministrów przedstawia eksc. Abrahamowicza jako nowego ministra.

A więc krzyki: hańba, precz — a najgłośniej wszeszczy Breiter (naturalnie ma dotychczas jeszcze spuchniętą głowę i skórę po wyborach żydaczowskich), pokazując jakiś obrazek (zapewne ostatni swój konterfekt z Gońca).

Wrzawa wzmagą się — wreszcie zabierają głos kolejno pp. Romańczuk, Stand, Malik, Dawydiak i Diamand, wszyscy niby do porządku dziennego a właściwie, ażeby pałać mówkę przeciwko nominacji Abrahamowicza a równocześnie sformułować życzenia.

I tak p. Romańczuk, żądał ministra ukraińskiego, bo taki naród zamieszkuje zdaniem jego w $\frac{1}{3}$ części Austrię, p. Stand prosi by go mianowano ministrem narodu żydowskiego, ks. Dawydiak oświadczył, że z chęcią przyjmie tekę ministra ruskiego; — jeden tylko Diamand poszedł dalej trochę — bo żądał dymisy całego gabinetu — i zapewnił, że on by się podjął złożenia nowego ministerium.

Wszyscy mówcy gardłowali po swojemu — a gdy syci sławy umilkli, prezydent zaznaczył, że nie mówili do rzeczy, skoro zapisali się do protokołu — a gębowali o tekach ministerialnych — i przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do dalszej debaty nad wnioskami nagłymi o drożyznie.

Teraz przyszła kolej na tow. Moraczewskiego, który się wygadał już przy pustych ławkach, oklaskiwany jeno przez socjalistów.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie we czwartek.

A teraz pytamy, co z tego? A no nic, jeno jeszcze jedno doświadczenie, że gdzie się rozchodzi o sprawę polsko-narodową, tam wrogowie nasi idą zawsze razem.

Ks. Dawydiak całuje się z Romańczukiem, Stand i Diamand pozują na obywateli kraju polskiego i mają tę czelność przemawiać w imieniu tego kraju! Dłaczego, bo tu się rozchodziło o Polaka.

Może nareszcie przejrzymy — i nauczymy tych drabów, że tu nie Ukraina ani Moskwa — a tem mniej Palestyna i morze Czerwone.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Waleryana i Wirg., — gr.-kat. Fylypa Ap.

We czwartek rzym.-kat. Krescentego, — gr.-kat. Hurya i Sams.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Z. Kaweckiego, z współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych teatru lwowskiego.

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Traviata“, opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Z. Kaweckiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependancje w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędných artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

MIEJSCOWA.

Artysta w klatce. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że mniej więcej przed

czterema tygodniami w notatce p. t. „Bandyty ostrzeliwują się“ pisaliśmy, że kilku złodziei uciekając z łupem za rogatką żółkiewską strzelało z rewolwerów do ścigających ich strażników akcyzowych. Jednym z tych rewolwerowych bandytów był Jan Spazyl, którego policja wczoraj ujęła i wsadziła do klatki, skąd nie tak prędko wyfrunie. Wraz z ujętą już szajką złodziei, dobrze znanych policji i uwiecznianych przez reporterów w dziennikach, jak: Dorsem, Podolczakiem, Kłakiem i Combrenem, urządził Spazyl gościnne występy nie tylko we Lwowie, ale po całej prowincji, zawsze robiąc „kasę“. Ostatni jego debiut artystyczny w zakresie sztuki złodziejskiej miał miejsce we Lwowie na szkodę zegarmistrza Aksa i urząd. kolejowego Przystajki, jakoteż w Brodach. Wszędzie odniósł znaczne sukcesy i zasłynął głośno, a krytycy policji nie chcąc musieli o tym sławnym mistrzu zamieszczać, przychylną recenzję w swoich pismach nazywając go nieuchwytnym artystą.

Policja jednak zaczęła biedaka prześladować i wkońcu złowiła go w swoje sidła. Znalaziono przy nim jako trofea wojenne, żółtą jedwabną większą chustkę z białymi kwiatami wartości 10 koron, (ja sam nie siąkam do tak drogiej chustki, przyp. reportera), nową kamizelkę popielatą w ciemne pasy i dwa zegarki roskopf.

Mamut i nosorożec. Wykopaliska w Staruni zainteresowały bardzo ogół społeczeństwa naszego. Wykopany mamut, o którym donosiliśmy, stał się własnością muzeum hr. Dzieduszyckiego, a obecnie śledzi społeczeństwo z niecierpliwością losy jego towarzysza, t. j. nosorożca przedpotopowego. Otóż *Słowo Polskie* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, iż pozyskanie wykopanego nosorożca, z którego i drugi mniejszy róg znaleziono, dla zbiorów muzeum hr. Dzieduszyckiego jest na najlepszej drodze. Dyrekcja kopalni w Staruni, a zwłaszcza dyrektor p. A. Krügel, którego zabiegom i obywatelskiemu poczuciu zawdzięczać należy zatrzymanie znalezionego mamuta w kraju, niewątpliwie i tym razem dołoży wszelkich starań, aby nosorożec i nadal dzielił losy swego dotychczasowego towarzysza mamuta.

Przeszkadzanie w aresztowaniu. (Z sali sądowej). Pisaliśmy już nieraz o tem, w jakich opresjach znajdują się nieraz policjanci, przystępujący do aresztowania jakiegoś indywiduum w dzielnicach żydowskich. Tłum rzuca się na aresztującego, i rzadko się zdarza, aby mu się nie udało „odbić“ aresztowanego. Podobny wypadek zdarzył się dnia 23-go października b. r. na ul. Słonecznej, o której swego czasu pisaliśmy. W dniu tym jakieś indywiduum rzuciło się na służącego, Stefana Gulewicz, i wydarłszy mu laskę i kapelusz, poczęło uciekać. Obrabowany Gulewicz puścił się w pogoń za rabusem i rzeczywiście przy pomocy policjanta Kwiatkowskiego, udało mu się schwycić złodzieja. Powstaje wielkie zbiegowisko, a tłum krzycząc: „bić dziada, odbić!“ rzucił się na policjanta. Najwięcej wśród tego tłumu wykrzykiwał zbieg rosyjski, Samuel Wertmann, który z kamieniem w ręku rzucił się na Gulewicz i policjanta, a ugodziwszy tego ostatniego w rękę, zmusił go do puszczania aresztowanego rabusia. Złodziej zbiegł, a policjant aresztował Wertmanna, który obecnie stanął przed trybunałem sądu karnego, oskarżony o gwałt publiczny. Po przeprowadzeniu rozprawy przez r. Garlickiego skazano Wertmanna na 8 miesięcy więzienia obostrzonego postem i wydalenie z granic Austrii. Oto skutki stawiania oporu policjantowi. Gdzieindziej publiczność pomaga władzy bezpieczeń-

stwa w wykonywaniu jej trudnego nieraz zadania, u nas zaś stawia się jej przeszkody na każdym kroku.

Nagły skon. Przy ul. Piekarskiej 1. 41, umarła dziś rano nagle na udar sercowy Franciszka Pasternak, żona dozorcę domu.

Zuchwały woźnica. Franciszek Czernecki jadąc ulicą Słowackiego nie zważał na to, że postawił tam tablicę z napisem „Przejazd wzbroniony“, usunął przeszkodę, zaciął konie i najechał na dozorcę miejskiego Franciszka Dudę, który wzbraniał mu jazdy. Duda dostał się pod konie, i koła wozu, które przeszły mu przez lewą nogę, poraniły go i podarły na nim kożuch i spodnie. Czerneckiego sprowadzono za kark na policję.

Zniżka opłat pocztowych i telefonicznych. Na skutek uchwał powziętych na wiecach demonstracyjnych w Austrii, nastąpić ma pewnaniżka. Waga listów zwyczajnych będzie podwyższona. Przekazami posyłać będzie można wyższe niż dotąd sumy, przez co się uniknie drogiego portu od listów pieniężnych. Co do telefonów, to niżka dotyczyć będzie głównie telefonu międzymiastowego. Obecna należytość oblicza się nie według faktycznego oddalenia dwóch miejscowości, lecz według długości przewodu telefonicznego, który bardzo często kołuje. Na przyszłość, należytość obliczać się będzie według oddalenia w linii prostej. Pewne nieznaczne ulgi przyznane będą i telefonom miejscowym.

Dyskretny ofiarodawca. Otrzymujemy z prezydium magistratu następujące pismo:

Osoba, która nie życzy sobie, by jej nazwisko na razie wymieniano, złożyła do rąk moich książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 66.992 z wkładką na ośm tysięcy (8000) koron, przeznaczając odsetki od powyższej sumy na posagi dla dwóch biednych sierót po szewcach. Posagi te mają być rozdawane corocznie przez każdorazowego prezydenta miasta.

Za ten hojny dar składam szanownemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Ciuchciński, m. p.

Nasz reporter pisze:

Donoszę Szanownej Redakcji, że mamy we Lwowie ślizgawkę, lecz nie tę elegancką na „Morskiem Oku“, lub Stawach panieńskich, tylko — na chodnikach. Za używanie jej płaci tylko co dziesiąty przechodzień złamaniem ręki, nogi, a czasem karku. Wczoraj policja i organa sanitarne uprzątnęły z chodników 5 czyichś odłamanych rąk, cztery nogi, kawałek czaszki, pół nosa i parę set zębów. Ślizgawka taka sporządzana bywa bardzo tanio w następujący sposób: Służące wylewają z okien na chodnik pomyje i zawartość niedyskretnych naczyń, na to pada śnieg i zamarza. Aby ślizgawka była wygodniejszą, legiony młodzieży szlifują skorupę lodu, zwłaszcza na chodnikach pochyłych, tą częścią ciała, o którą nieraz już łamały się ojcowskie kiję, dalej saneczkami, nartami, ski i t. p. sportowymi przyrządami. Wszystkie gazety robią zarzut stróżom, że oni chodniki zaniedbują. Mojem zdaniem jest to wierutna napaść. Stróże teraz nie mają czasu, bo oni muszą się przygotowywać do wyborów do Rady miejskiej na luty. Zresztą Szanowna Redakcja wie, że kamienicznicy żadnej gaży stróżom nie płacą. Stawiam wniosek, aby ślizgawki na trotuarach były płatne i aby opłaty pobierali kamienicznicy, bo jak mi woźny Banku hipotecznego mówił, trzysta kamienic idzie właśnie z powodu krachu na bęben a ich właściciele czynią zabiegi o posadę przy tramwaju.

Czekoladę i Kakao

2102-3

własnego wyrobu, do gotowania, poleca
Fabryka cukrów Jana HÖFLINGERA
 Sklep ulica Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów.
 Główna dostawa dla klinik, szpitali cywiln. i wojsk. w całym kraju.

Radbym wiedzieć, dlaczego Szanowna Redakcja tak gardłuje za zniesieniem podatku od cukru. Mnie z ministerium poinformowano, że zniżka ta ugrzęźnie w kieszeniach czeskich fabrykantów, a my będziemy płacić te same ceny, co dotąd. Zato pan Korytowski podwyższy podatek od czego innego np. od kiełbasy na widelec, od zegarków, kotów, pieców itp.

Nasz c. k. rząd ma tak tęgą łepetę, jak lwowski ratusz, lub zawałony kopiec. Trąbi on obecnie na cały świat, że zniża opłaty pocztowe, ale... tylko od przekazów na wyższe sumy, (których nikt nie wysyła). Tak samo zamiast znieść zupełnie opłaty na listy, (przynajmniej miłosne), on nie nie zniża, a tylko postanawia, że list może być cięższy. Oo wa! Podobno taki ddwcipny był Korytowski!

Gdyby mąż ten żył we Francji, z pewnością go obrano Falliersem, albo innym jakim prezydentem.

Naszym władzom sanitarnym całkiem już w głowie chlupie. Uczepili się maki i powiadają, że są w niej móle. Głupi wymysł. Móle tylko lubią książki i futra. A gdyby zresztą były w mące jakie robaki, to i lepiej, bo kluski i bułki byłyby trochę „maśniejse” i pożywniejsze.

O mieszkaniu do wynajęcia. Do mieszkania p. Rozalii Cichockiej przy ul. Szepetyckich l. 58, przysłała jakaś kobieta, wysoka, ubrana ubogo, pytać się o mieszkanie do wynajęcia, i w międzyczasie ukradła dwie pary bucików męskich i damskich.

Śmierć na ulicy. Policjant patrolujący na placu Krakowskim spostrzegł wczoraj jakąś kobietę nieprzytomną, leżącą na bruku, wsadził ją więc do doróżki i odwiózł na stację ratunkową. W chwili jednak przenoszenia z doróżki do lokalu Pogotowia, kobieta umarła.

Zgubiony skarb. D. M. Wazman, pośrednik w wypożyczaniu pieniędzy, zgubił wczoraj wieczór w ul. Rzeźnickiej portfel, zawierający 1.070 koron, książeczkę Kasy oszczędności na 2.700 koron i kilkanaście weksli. Podobno wskutek tej zguby na czarnej giełdzie powstała panika i baissa, głównie z powodu obawy, aby jaki uczciwy znalazca weksli tych nie złożył — na policyi.

Nasze żydki. Ilustrator Gońca podchwycił i sportretował kilka najpopularniejszych postaci z pod pomnika Sobieskiego. Biedny ten Jan III. Oni otaczają go rycerstwo, konie, delfe i kołpaki, a dziś zakon stary, otłuszczone cylindry i różnego kroju bekiesze. O takiej husarii nie marzył chyba zwycięzca z pod Wiednia!

A mimo to fantazyi nie traci. Ku Kasie oszczędności zwrócił swe oblicze, a krajowej dyrekcyi skarbu wraz z jej podatkami pokazuje — wyloty kontusza.

Żydaków jednak, którzy rojem pszczoł go obsiedli i krązą ustawicznie koło niego i brzęczą mu pod nogami charkotliwym żargonem, niepozbedzie się nigdy, choćby niewiedzieć jak się do nich obracał.

A o jakich interesach, o jakich imprezach on się tam nasłuchać musi! Pewnie nieraz zbiera go ochota zleść z konia i buławą tym różnym macherom zebra policzyć — a tylko *diquitas regia* niepozwała mu na takie pospolitowanie się ze szachrajami.

Ta czarna giełda pod Sobieskim — to także jedna z zalet lwowskich. Była ona przed laty i na rynku w Krakowie, ale ją usunięto, wypłeniono gruntownie. Czyżby u nas coś podobnego nie było możliwem?

Leczenie cudzej kleszeni. Apolonia Majkut ukradła w poczekalni jednego z tutejszych lekarzy boa i parę kaloszy. Jest to już druga kradzież u powyższego lekarza w przeciągu paru dni. Ostrzegamy więc publiczność przed nieproszonymi

pacjentami, którzy zamiast sami się leczyć, odtłuszczają cudzą kieszeń.

Szkola dla kelnerów. Korporacja gospodnio-szynkarska zakłada we Lwowie zawodową szkołę dla kelnerów, którą będzie własnymi funduszami utrzymywać.

Z KRAJU.

Rozbójnicy. Onegdaj rano jechał z Sądowej Wiszni do Jaworowa gospodarz Michał Andruszko. Po drodze spotkał jakieś dwa podejrzanę indywidua, które zaproponowały Andruszce, aby ich wziął ze sobą na wóz. Kiedy chłop się wzbraniał, jeden z jegomościów wyjął z kieszeni garść złotych monet (były to zapewne sztony karciane), a pokazawszy je zdziwionemu chłopu, przyrzekł suty napiewek. Pod wpływem tej obietnicy Andruszko wziął jegomościów na furę i puścił się w dalszą drogę. Zaledwie jednak wyjechał w pole, jeden z opryszków strzelił do Andruszki z tyłu z rewolweru, raniąc go ciężko w krzyż. Następnie zranionego wyrzucili z wozu, zacięli konie, i poczęli uciekać w kierunku Lwowa. Na szczęście, na odgłos strzału, inni chłopci, jadący kilkaset kroków w tyle, pośpieszyli na miejsce, skąd strzał pochodził, a zbadawszy sytuację, puścili się w pogoń za opryszkami. Ci widząc zbliżającą się pogoń, zeskoczyli z wozu i uciekli w las, strzelivszy kilka razy dla postrachu. Na wozie ciężko rannego Andruszki znaleziono pakiet należący do bandytów, a w nim kołnierzyk i półkoszułek z nazwiskiem „Kiszler”. Zawiadomiona o wypadku policja, wdrożyła poszukiwania.

ZE ŚWIATA.

Cesarz Wilhelm w kozackiej koszuli. Na wystawie wszechrosyjskiej w Petersburgu znajduje się kosztowne arcydzieło przemysłu krajowego, które ma być podarkiem dla cesarza Wilhelma. Władcę Prus interesują niezmiernie wszelkie historyczne pamiątki, które odznaczają się jakąś szczególną historią. Aby więc cesarzowi sprawić „uciechę”, sporządzono nadzwyczaj wierną kopię koszuli znakomitego dowódcy kozaków Koli Botoł. Koszula ta jest z jedwabiu, bogato wyszywana, sięga poniżej bioder i może być jedwabnym sznurem lub paskiem przepasana. Ten szczególny podarek przywiezie cesarzowi osobiście generał Jacobi. Warto byłoby widzieć Wilusia w tym nowym stroju „batiuszki”.

TELEGRAMY.

O zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Prezydium Koła polskiego konferowało wczoraj z namiestnikiem Potockim i marszałkiem Badenim. Na konferencji omawiano głównie sprawę zwołania Sejmu galicyjskiego. Prezes Koła polskiego dr. Głabiński podniósł, że Sejm musi być zwołany jeszcze w tym roku, ażeby komisja wybrana przez Sejm do sprawy reformy wyborczej, mogła podjąć pracę.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu prezes Koła Głabiński oświadczył, że prezydium napróżno robiło kroki przeciw ustawie antypolskiej w sejmie pruskim, wyraził jednak przekonanie, że mimo to słuszną sprawą zwycięży nad gwałtem i bezprawiem. Do komisji ugodowej na miejsce Abrahamowicza wybrano Dzieduszyckiego, do kwotowej i jubileuszowej wszedł dr. Głabiński, a do komisji kultury wina dr. Kolischer. Następnie toczyła się dyskusja nad wnioskiem Masaryka i nad sprawami politycznymi. W toku dyskusji zjawił się

minister Abrahamowicz, którego Koło serdecznie po witało, na co Abrahamowicz gorąco odpowiedział.

Bankructwo omnibusowe.

Wiedeń. Tutejsze towarzystwo omnibusowe zgłosiło upadłość. Tysiąc ludzi zostanie bez chleba i paręset omnibusów zniknie z ulic. Deficyt wynosi półtora miliona koron. Burmistrz Lueger oświadczył, że pod pewnymi warunkami miasto gotowe jest przyjąć przedsiębiorstwo omnibusowe we własny zarząd.

Pruski rozbój.

Berlin. Sejmowi powtórzono wczoraj projekt wywłaszczenia z ziemi polskiej pod nawą „O zarządzaniach w celu wzmocnienia niemieczyzny w prowincjach Prusy zachodnie i Poznań”. Ustawa ta pozwala na nabywanie ze specjalnych funduszy polskich majątków „drogą kupna lub też przez wywłaszczenie”. Postanowienia co do tego ostatniego prawa są tak niejasne i obszerne, że zostawiają one szerokie pole do samowoli i nadużyć biurokratycznych.

Wrzenie w Portugalii.

Madryt. Nadzwyczaj ostra cenzura utrudnia zdobycie dokładnych wiadomości o stanie rzeczy w Portugalii; telefon w punktach granicznych jest pod pilną obserwacją, tajemnica listowa nie jest szanowana. Wrzenie w całym kraju, a szczególnie w Lizbonie wzrasta.

W Oporto w ostatnim dniu aresztowano 300 osób z powodu łączności z rewolucją. Wszelkie zgromadzenia są zabronione, handel bronią, wstrzymany.

Paryż. Z Lizbony donoszą, że wśród stronnictw opozycyjnych panuje niezgoda, która osłabia walkę, rozpoczętą przeciw prezydentowi ministrów. Kilka grup skłania się ku republice.

Inni pragną abdykacyi króla na rzecz następcy tronu, Ludwika Filipa. Liczne osobistości zamierzają złożyć go z tronu; wiele innych pragnie, aby ich król powołał do władzy.

Ocalona monarchia!

Poznań. Policja wydalila 4-letniego Włodzimierza Starobrowskiego, bawiącego u rodziny w Choniczy z granic państwa pruskiego, upatrując w jego pobycie „niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego”.

Nadesłano.

Zarubrykę tę Redakcja nie bierza odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił

1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5

ul. Akademicka 14, II. p.

SPECYALISTA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH

Dr. ZGÓRSKI

2165

MIESZKA PRZY UL. ASNYKA 6. — TELEFON 17.

Dr. Fr. Fruchtmanna

Zakład dentystyczny i techniczno-dentystyczny we Lwowie, ulica Hetmańska l. 12, II. p. wykonuje wszelkie rękożyny w zakresie dentystyki wchodzące. Dział techniczny wykonuje sztuczne zęby w kauczuku bez podniebienia w złocie i metalu, roboty mostkowe i korony na sposób amerykański. Ulgi w spłatach wedle umowy. (155)

ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ l. 3.

BANK PARCELACYJNY

WE LWOWIE UL. BRAJEROWSKA II A. GMACH WŁASNY.

Organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w całym kraju. — Ma na sprzedaż poszczególne parcele a także resztki folwarczne począwszy od 80 mg. z budynkami.

Nader korzystna lokacja kapitału. Bank parcelacyjny oprocentowuje wkładki do K 5000 na 5½% wkładki powyżej K 5000 złożone na czas dłuższy oprocentowuje po 6%, 6½% do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam. Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków, oraz swym funduszem rezerwowym. — Z prowincyi najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych posyłać można pieniądze za pomocą czeków, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie nadeszle. (18)

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcya Banku w godzinach biurowych od 10—1 przed południem.



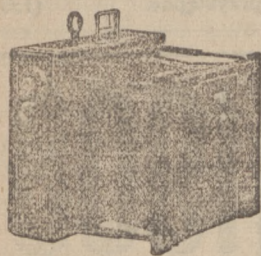
SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędných fabryk. Wszelkie zlecenia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

PRZENIOŚL : IGNACY ŁOKOCZ
SWĄ PRACOWNIĘ
SZCZOTKARSKĄ Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szcztokarskie po cenach najumiarkowańszych.



Na raty miesięczne

sprzedaż aparatów fotograficznych bez podwyższenia ceny. Cenniki na żądanie.

Nauki fotograficzne udziela bezpłatnie

Edmund Brodkowski

(89) Lwów, ul. Wałowa II, naprzeciw komendy wojsk.



Bluzki

włniane i jedwabne, Halki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły!

Bez konkurencyi poleca

Tadeusz Górski

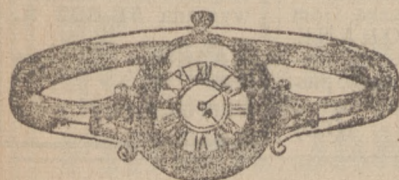
we Lwowie, plac Maryacki 8.

— Sławne mydło piękności Zuckersa! —

CUKIERNIA BIENIECKIEGO

poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

JÓZEF KOMOROWSKI



zegarmistrz we Lwowie, Pasaż Mikołajski poleca zegary i zegarki w największym wyborze po cenach

umiarkowanych tak naprawy jako i sprzedaż pod gwarancją. (146)



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, rementoar, ze srebra „Gloria”, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancją i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 zlr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 zlr. 50 ct. Wysyła za pobraniem pocztowym przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich E. Urbach, Kraków 92

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc

kwartał _____, rok _____ i przesyłam równocześnie prenumeratę w kwocie _____ kor. _____ hal. przekazem pocztowym.

Adres: Imię i nazwisko _____

1

korona miesięcznie

_____ miejsce zamieszkania, ulica i Nr.

1

korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i napieścić na korespondentkę i posłać do redakcji).

DROBNE OGŁOSZENIApo 4 halercy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halercy.**„KONSUMCYA”**

Dom komisary i chrześcijańska agencja handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupach i sprzedaży.

Paniom i Panom z prowincji załatwia wszelkie sprawy sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawy niepomysłnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystać nie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę”, Lwów, ulica Raska 1. 20.

Dzielnicy, drób tuczo-ny, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży. **Jabłka** 18 ct. kilo, drzewo, węgiel pruski, nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intratnych do sprzedania. Informacji bezinteresownie udziela „Konsumcy” ul. Raska 20.

2 pokoje i kuchnia, ul. Łyczakowska 62 tanio dla bezdzielnych do wynajęcia. 1907

Koncesjonowana Agencja dóbr, Jagiellońska 1. 17, poszukuje dwa większe, jeden mniejszy majątek ziemski do kupna i dwie do 400 morgów dzierżawy. Umieszcza służbę folwarczną — administracyjną i wszelkiego rodzaju oficjalistów dla których kilka wolnych posad jest. Na odpowiedź 20 hal. marka. 1907

LOKALE

Róg Nabelaka - Lenartowicza 1. 15, mieszkania z komfortem urządzone, zaraz do wynajęcia. 2259

Duży umeblowany z osobnym wchodem pokój w śródmieściu do wynajęcia od 15. grudnia. Bliższa wiadomość w sklepie „Jedność” ul. Grodzickich 1. 4. 2255

3 pokoje z dużą kuchnią, werandą i łazienką na I. p., zaraz do wynajęcia. Ulica Jagiellońska 1. 24. 2236

Pokój kawalerski frontowy, pokój, kuchnia w oficynie. Ulica 29 Listopa 1. 11. 2242

Pokój osobny albo wspólny dla Pań z całym utrzymaniem jest zaraz do wynajęcia. Ulica Gliniańska nowa, boczna Piekarska II. p., drzwi na prawo. 2244

POSADY

Uczniowie i rzemieślnicy ludzi z kaucją 70 K do rozprzedawania drzewa i węgla oraz trzech parobków z dobrmi świadectwami do koni poszukuje Maszynowa Rozdrabiania drzewa Braci Frey, Na Bajkach 4. 2257

Makę razową „Grahama”, oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Nowy pokój do śniadań otwarto ul. Sykstuska 20. Codziennie potrawy zimne i gorące po cenach najtańszych. Piwo pilzneńskie. Z poważaniem (170) A. Marchfeld.

Naftę niezapalną

białą żarową, poleca najtańszej kantor dra Olszewskiego, następcą E. Ursini Lwów, ulica Sienkiewicza 1. 6. Telefon Nr. 430. Na składzie posiada palniki Auerowskie naftowe i spirytusowe, oraz piece naftowe do ogrzewania. (167)

Węgiel salinowy górnośląski dostarcza maszynowa rozdrabiania drzewa Braci Frey ul. Na Bajkach 4. Zamawiać można korespondentką lub telefonem 995. 2256

Masło potaniało w handlu I. Y. Breitmann ulica Jagiellońska 1. 20. 2258

Żyweryby

poleca I. Y. Breitmann, ul. Jagiellońska 20. 2258

BARUCH CZYSZ

Magazyn mebli ulica Skarbowska 1. 3.

Płaci po 1 koronie

za każdy adres niżej wymienionych:

Lempicki Stanisław, Gebutkiewicz Wanda, Hrehorowicz Pelagia, Kruszelnicki Roman, Mlecko Emil, Możarowski Szymon, Paulo Kazimierz, Styliński Karol, Gecht Isak, Goldmann Sylwester, Grabowski Edmund, Kolińska Zofia, Kubiszyn Jan, Kozłowski Kazimierz, Leja Jan, Leinwohl Markus. (165)

Bl. Panów Stolarzy wykonuje wszelkie brzozy meblowe, jak najtańszej pracownia brzożownicza A. Kaczynskiego, ul. Kamińskiego 1. 3. (154)

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 3. grudnia. Wpisy przyjmuje cały dzień.

Nowicki 2228 Ormiańska 4, II. p.

MAGAZYN MEBLI

M= HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16

zaprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gładkie, żelazne i tapicerowane. (63)

Podarki

na św. Mikołaja 2478

w olbrzymim wyborze poleca Magazyn cukierek i herbatników, Lwów, ulica Jagiellońska 1. 5. C. SCHAYER.

Baczność!

Nowo otwarta we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 29

MLECZARNIA

zaopatrzona w wielką ilość świeżego nabiału z dostawą do domów, rozmaite pieczywo jakoteż smaczną i zdrową kuchnię po najumiarkowańszych cenach poleca się łaskawym względem Wielce Szanownej Publiczności.

2152

MARYA GAWĘDA.

Sławne przygody Sherlocka Holmesa

(autor Conan Doyle)

już wyszły w 12-ct. Biblioteka powszechna

której nowa serya zawiera:

622/623. Charakterystyki literackie: XVII. Literatura polska, syberyjska przez Dra M. Janika.
624. Mendes, Nowelle.
625/629. Bodzantowicz, Boje Polskie i przygody żołnierskie.
630. Zola, Nantas. Nowela.
631/632. Korzeniowski, Wasy i Peruka, Komedia.
633/637. Orzeszkowa, Marta. Powieść.
638/640. Lis Mykita. Poemat naśladowany z wzoru niemieckiego.
641. Zola, Radykał. Nowela.
642/643. Ibsen, Nora czyli dom lalki. 2143
644. Czechow, Zbiór Nowel t. III.
645/646. Grabowski, Z obczyzny.
647. Słowacki, Książę Marek.
648/650. Doyle, Z przygód Sherlocka Holmesa. Przekład z angielskiego.
Dalsze tomiki w druku.

Nadto polecam wydawnictwa ustaw najnowszy Tom XIV. Ustawy o ulgach należnościowych, przy konwersji długów hipotecznych. a mianowicie: Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. 1. 49, Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. 1. 48 i Ustawa z 25. marca 1902, Dz. u. p. 1. 70 z dodaniem Tabel do obliczania należności skalowych i intabulacyjnych. Cena egz. 1-20 K, z przesyłką 1-40 K. Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i oplatnie.

Księgarnia W. Zukerkandla w Łodzi.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym IV nie licząc żadnej prowizji. 246

**GORSETY BRUKSELSKIE**

słynnej fabryki Manufactures, Royales de P. D. w Brukseli. — Najnowsze fasony „DROIT DEVANT” (138)

poleca

Ferdynand Güttler Lwów ulica Halicka 20.

Najlepsze Rosyjskie

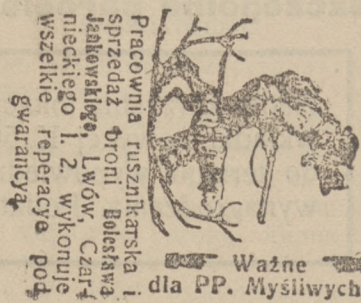
KALOSZE ŚNIEGOWCE

POLECA NAJTANIEJ

STANISŁAW PŁOŃSKI

LWÓW

róg ul. Akademickiej 4, Chorażczyzna 6, obok handlu Wnogo B. Blockingo. 2163



Pracownia rusznikarska i sprzedawca broni, polecającego 1. 2. wykonuje wszelkie naprawy pod gwarancją. Ważne dla PP. Myśliwych!

BRZYTWY

wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem

A. Rattinger nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzeżenia.

BRZYTWY

(64)

MAKS PAUKER fryzjer, specjalista w goleniu Lwów, plac Akademicki 4.

Kanarki

harceńskie

śpiewaj. wieczór przy świetle jak we dnie do sprzedania!!

Hotel „Wanda” ul. Trybunalska. Sondermann. 2113

Cukiernia

ANIELA KURNACH

Trybunalska 6,

poleca Wikołaje i pierniki

na czystym miodzie zdrowe dla dzieci (157)



Szczęście

Boże!

Zamiast

3 zł. 50 ct.

tylko 1 zł.

95 ct., kosztuje ładny Głowy

ria, srebrny zegarek, z pombą, idący 36 gozin Anker. Remont i konstruktor, o ładnie grawirowanych pokrywach wraz z sekundnikiem, z ładnym pozłacanym lub posrebrzonym łańcuszkiem — i brelokiem, do kładnie idący, tylko 1 zł. 95 ct. Dalej polecam pozłacany zegarek 30 gozin idący, najlepszy, szwajcarskiej konstrukcji. — Remont i konstruktor z pozłacanym ładnym łańcuszkiem za 3 zł. — Za każdy zegarek pisemna dwuletnia gwarancja. — Wysyła za zaliczką. Dom wysyłkowy KOHANE, Kraków, Nr. 43. Za niekonwenujące zwrot pieniędzy. Otrzymałem wiele zamówień. (127)

Nowo otworzony

Magazyn i pracownia pościeli

pod firmą

Kazimierz Skibiński

Lwów, ulica Kopernika 7

(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo niskich cenach. 1889

Marceli Gasiorowski

tapicer-dekorator

Lwów, Czarneckiego 1. 3,

wykonuje wszelkie roboty

tapicerskie, obija meble

nowe, przerabia stare. —

Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader

przystępne. (139)

1908

— NASZ —

KALENDARZYK

już opuścił prasę i rozsyłamy go bezpłatnie każdemu kto zażąda.

POLECAMY GRUPĘ:

Los m. Krakowa

Los węg. Bazylika

Los serbski 10 fr.

Rocznie 6 ciągnięć. —

Cena 186 K. 31 rat po

6 K. Pierwsza rata zpn.

9 K, dalsze po 6 kor.

Losy m. Krakowa musi

się asekurować przed

wylos. najniższą wygr.

Premia wynosi 10 kor.

Losy krak. już się kończą za 5 lat. Główna

wygrana 50.000 K.

Schütz i Chajes

Dom bankowy Lwów